Nr. 248 Lwów, sobota 29 października 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Solidarność przeciw nicponiom

—o—

Przeżywamy obecnie proces historyczny, który opinja publiczna poczytuje sanacji za prawdziwą zasługę, mianowicie zespolenie wszystkich dodatnich i wartościowych czynników narodu przeciw pasorzytom, darmozjadom, blagierom i nicponiom.

Przeświadczenie o potrzebie solidarności klasy robotniczej i ludności wiejskiej od czasu kongresu centrolewu i od czasu Brześcia rozwinęło się po obu stronach w stopniu dotychczas jeszcze nigdy nie osiągniętym. Jako trzeci czynnik w tej wytwarzającej się koalicji ludzi uczciwych, i to czynnik wielce ważny, stają uczeni polscy, których praca naukowa kwitnąć może i wydawać owoce pożyteczne dla narodu jedynie w atmosferze prawa i wolności.

Iszczą się słowa pieśni:

Bo wspólna nas wszystkich złączyła niedola
I trud i głód i knut
I niewola.

Magistrat lwowski macochą dla Zniesienia

Przedmieścia lwowskie, przyłączone do wielkiego Lwowa, korzystają dotąd tylko z „dobrodziejstwa“ znacznie podwyższonych podatków. Otrzymujemy pismo mieszkańców Zniesienia, w którem skarżą się, że przez upalne lato nie skrapiano nawet głównej ulicy, tak że trzeba było trzymać stale okna zamknięte, aby nie udusić się w kurzu. Obecnie dopiero rozpoczęto układanie chodnika ze starych płyt w takiem tempie, aby się nazywało, że się coś robi, a ulica zostanie dalej niemożliwa do przebycia.

Skromne żądania mieszkańców idą w tym kierunku, aby oświetlono ul.: Wąską i św. Jana; aby założono kilka metrów chodnika w ul. TSL. szczególnie w miejscu, gdzie chodnik wznosi się do góry; aby doprowadzono chodnik w głównej ulicy (Sobieskiego) do stanu możliwego.

Żądania chyba nie wielkie!

To nie ja, to mały Jaś

Wobec coraz częstszych pogłosek o nastąpić mającej redukcji płac urzędniczych ministerstwo skarbu uznało za potrzebne wystąpić z zaprzeczeniem. Ogłasza tedy w „Iskrze“, że „możliwość obniżenia płac urzędniczych nie jest brana pod rozwagę“. Zupełnie wierzymy, że to zaprzeczenie jest formalnie prawdziwe. Ale nie o to przecież chodzi, czy rząd wystąpi z projektem obniżki czy zrobi to któraś z „grup“ w BB — dotkniętym to wszystko jedno, kto ich uderzy.

Sprawa jest zupełnie jasną: rząd opracował preliminarz budżetowy z olbrzymim deficytem. Głosi się, że zostawia się Sejmowi tj. klubowi BB wolną rękę w znalezieniu środków dla zmniejszenia deficytu. I z miejsca pojawiło się nazwisko owego posła, który ma pokazać drogę do tego zmniejszenia: p. Polakiewicza. Ten jednak zastrzega się przeciw podobnej „insynuacji“, nie on względnie jego „grupa“ zajmuje się tą sprawą, należy ona do kompetencji innej „grupy“, jej zaś przewodniczący czy innej nazwy dygnitarz jeszcze nie przyjechał, nastąpi to dopiero na otwarcie sesji.

Dwukrotnie już obniżano pobory urzędnicze: raz stało się to zapomocą rozporządzenia p. Matuszewskiego przy ogólnej „rzezi budżetu“, drugi raz na podstawie uchwały sejmowej. Rząd nie ma najmniejszego interesu, aby sobie zrażać urzędników — są to przecież szczerze czy nieszczerze, najgorliwsze podpory systemu. Cóż w tem dziwnego, że ktoś wyręczy rząd w tej przykrej operacji? Od tego przecież istnieje klub dla „współpracy z rządem“, aby firmował niebezpieczne, niepopularne pociągnięcia.

Urzędnikom wszystko jedno, z czyjej ręki spadnie na nich cios: p. Zawadzkiego, p. Polakiewicza czy Kielara, im nie chodzi o nazwę ale o rzecz samą: o dalsze zepchnięcie ich z i tak już niskiej stopy życiowej. Kto w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się skarb państwa, podejmie się postawienia wniosku redukcyjnego, może liczyć na wdzięczność — ministra skarbu. To nie bagatela przy — tylko? — 360 miljonowym deficycie „oszczędzić“ jakie 100—150 miljonów, warto narazić się na niepopularność, tembardziej, że można za nią znaleźć „satysfakcję“ w innym kierunku.

Doniesiono wczoraj, że związki urzędnicze szykują się do obrony przeciw nowemu zamachowi na ich chude kieszenie. W jaki sposób można taką obronę przeprowadzić? Widzieliśmy już: były protesty, były nawet ostre rezolucje na zgromadzeniach. I co to pomogło? Gra będzie się odbywała wedle metody „chowanego“ tj. rząd wyręczy się jakąś grupą, która zasłoni się tem, że taki wniosek należy do jej „repertuaru“ zwalczania wysokich cen zapomocą zrównania stanów: chłopi są biedni, niech i urzędnicy pocierpią.

Fakt, że przez dalszą redukcję płac jeszcze silniej skurczy się konsumcja, że wskutek tego nastąpi jeszcze większy spadek produkcji, że jedno i drugie spowoduje spadek dochodów skarbowych — takie na dalszą metę obliczenia nie są rzeczą „grup“ i ludzi. Im idzie tylko o doraźną korzyść: nie dopuścić do załamania się systemu wskutek załamania się finansów.

Dr Putek pozostaje w więzieniu

Jak donoszą z kół sanacyjnych, aresztowany w związku ze strajkiem chłopskim b. poseł i b. więzień brzeski dr. Putek pozostanie w więzieniu w Wadowicach, sędzia śledczy bowiem po dwukrotnem badaniu go uznał za niemożliwe wypuszczenie go na wolność. P. Putek zwrócił się o interwencję do swego obrońcy posła Gralińskiego.

Tragedja rodzin bezrobotnych

Do tragicznych osobliwości bezrobocia w Polsce należy to, że zwiększa się stosunkowo szybciej ilość bezrobotnych, obarczonych rodziną, aniżeli samotnych. W r. 1930 bezrobotni samotni stanowili 46·1 proc. ogółu pozostających bez pracy, w r. 1931 — 44·4 proc. Obarczeni rodzinami — 53·9 i 55·6 proc.

Różnica na niekorzyść pracowników obarczonych rodzinami wynika stąd, że samotni, jako mniej wymagający, a więc i mniej kosztowni, łatwiej mogą znaleźć pracę, kapitał zaś w poszukiwaniu sposobów obniżenia kosztów produkcji, chętniej korzysta z usług robotnika samotnego, nieobciążającego w tym stopniu produkcji świadczeniami społecznemi, co pracownik, obarczony rodziną.

Bezrobotni, obarczeni rodzinami w woj. centralnych stanowią 55·3 proc. pozostających bez pracy, we wschodnich — 50·6 proc., w zachodnich 54·5 proc. i w południowych — 57·9 proc. Przewaga bezrobocia wśród obarczonych rodzinami występuje wszędzie wyraźnie.

BB za podwyższeniem czesnego

W ostatnich dniach przedstawiciele ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy oraz Centrali Bratnich Pomocy w Warszawie złożyli na ręce prezesów wszystkich klubów sejmowych gruntownie umotywowany memorjał w sprawie podwyżki opłat.

Młodzież akademicka domaga się w memorjale przeprowadzenia uchwały uchylającej rozporządzenie ministra oświaty z dnia 12 lipca 1932 i przywracającej stan dotychczasowy przez zaliczenie wpłaconej przy pierwszej racie czesnego nadwyżki na drugą ratę, płatną w marcu i kwietniu.

Przedstawiciele młodzieży spotkali się we wszystkich klubach sejmowych z całkowitem zrozumieniem i przychylnością. Jedynie w klubie BB otrzymali odpowiedź odmowną. Klub BB wniosku o skasowanie podwyżki opłat nie postawi, solidaryzując się tem samem całkowicie z rozporządzeniem ministra i przyjmując za to rozporządzenie odpowiedzialność.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 26 października 1932 r. Sygn. IV Pr. 178/32. Sąd Okręgowy Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu Prokuratora Sadu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24 października 1932 r. L. B. IIK. 2/364/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 243 z dnia 23 października 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem „Z życia robotniczego“ w ustępie od słów „SANACYJNE PIŚMIDŁO“ do końca artykułu, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszonym w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczonym. Przewodniczący: S. O. Pilarski wr. Protokolant: Kobylarz w. r.

—ooo—

Polityka Rzymu i polityka Polski

Na marginesie polemiki o książkę Łubieńskiego

Na szpaltach pism trwa w dalszym ciągu niezmiernie ciekawa dyskusja w sprawie książki *H. Łubieńskiego* p. t. *„Droga na wschód Rzymu"*.

Najważniejszą kwestją, która przy tem się zarysowuje, nie jest bynajmniej zakaz czytania, wydany przez kardynała *Kakowskiego*, aczkolwiek ten zakaz — w naszych czasach! — jest także bardzo charakterystyczny i znamienny. Pisaliśmy o nim zresztą osobno. Trzeba bowiem zważyć, że książka ta bynajmniej nie jest antykatolicką; odwrotnie — autor stokrotnie podkreśla *swój katolicki punkt widzenia*, zastanawiając się tylko nad *celowością* nawracania tak zw. kresów Polski na katolicyzm w języku rosyjskim. Niechże ten zakaz książki zachęci czytelnika do przeczytania pracy bardzo treściwie napisanej i poruszającej niezmiernie interesujący problem.

Jednakowoż nie tu tkwi istota rzeczy. Przy rozpatrywaniu owego zagadnienia (intensywnej propagandy katolicyzmu w języku rosyjskim, w formach obrządku bizantyjskiego) wyłania się większe zagadnienie — *stosunku kleru do państwa*. To zagadnienie omawiałem w szeregu broszur ostatnio w książce *„Kościół a państwo"*. Znowu powstaje kwestja dążenia kleru do *supremacji* (przewagi) nad interesem i polityką niepodległego państwa.

Przejdźmy atoli do konkretnego zagadnienia, omawianego przez p. *Łubieńskiego*. Chodzi mu o próbę nowej unji, podjętą w latach 1925/26 na „kresach" Polski. Rzym bowiem oddawna dąży do wykorzystania fermentów w cerkwi prawosławnej, celem rozszerzenia swoich wpływów. W tym samym czasie sprawy unijne na kresach zostały oddane w Rzymie specjalnej komisji pod nazwą *„Pro Rusia"*, wyodrębnionej z kongregacji dla kościołów wschodnich. Jak widzimy, ta nowa unja nie jest jakąś przypadkową próbą, podjętą przez polskich biskupów na wschodzie — jest przemyślaną *polityką Watykanu*; stąd zakaz czytania książki wydany przez kardynała *Kakowskiego*, nabiera zupełnie innego znaczenia.

Jakie rezultaty dały te próby nowej unji? Otóż stan akcji, wedle cyfr podanych przez jezuitę ks. *Urbana*, przedstawia się w ten sposób, że nowa unja, oparta na obrządku bizantyjskim, posiada 36 parafji z ogólną liczbą wiernych około 20.000. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że jednocześnie około 30.000 unitów-Ukraińców w Małopolsce wschodniej odpadło od prawosławia, otrzymamy (wraz z p. *Łubieńskim*) ten rezultat, „że propaganda prawosławna wśród unitów osiągnęła te same a bodaj większe wyniki, co unicka wśród prawosławnych. Tak, że w sumie postępy katolicyzmu na kresach, mimo wszystkich wysiłków akcji wschodniej, są albo zupełnie *fikcyjne*, albo w najlepszym razie bardzo nikłe".

Na czem jednak polega ten nowy obrządek „wschodni", zwany również „bizantyjskim"? Otóż p. *Łubieński* stwierdza, że jest on *„najczystszym obrządkiem rosyjskim*, tak zw. synodalnym. Naśladuje najdokładniej wygląd duchowieństwa prawosławnego i jego ubiory w życiu prywatnem i w cerkwi. Księża katolicy tego obrządku noszą brody, „riasy" (sutanny) z szerokiemi rękawami i krzyż na piersiach. Wygląd cerkwi i sprzętów cerkiewnych odpowiada zupełnie prawosławiu. W liturgji niema „żadnych zewnętrznych różnic". Natomiast, oczywiście, ten obrządek uznaje zwierzchnictwo papieża i katolickich biskupów. Co ważniejsza jednak, *„posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim zarówno w kościele, jak też w codziennem obcowaniu z ludnością*, zresztą nie rosyjską", lecz białoruską i ukraińską.

Słowem, mamy przed sobą próbę *systematycznej rusyfikacji kresów* pod płaszczykiem propagandy katolicyzmu. P. *Łubieński* zupełnie słusznie konkluduje (str. 84), że „akcję obrządku wschodniego oceniać zatem musimy za prowadzącą *do ruszczenia* ziem wschodnich i do konserwowania rosyjskiej kultury na wschodnich terenach".

Do czego to wszystko prowadzi? Jak widzieliśmy, do rozwoju katolicyzmu *nie* prowadzi. Natomiast prowadzi do 1) wielkiego rozgoryczenia Białorusinów i Ukraińców, 2) do niemniejszego rozgoryczenia cerkwi prawosławnej, która na skutek tego wszystkiego wrogo nastraja się do Polski tolerującej te manewry watykańskie. Dalsze konsekwencje tej nierozważnej polityki mogą zaprowadzić Polskę na bardzo niebezpieczne manowce polityczne!...

Cóż na to wszystko politycy polscy? W omawianej sprawie interpelowano już ministra w roku bież. na komisji sejmowej. I minister powiedział: „Z punktu widzenia interesów państwowych ten obrządek pożądanym nie jest". Należy przytem zważyć jeszcze, że Konkordat przewiduje w art. 9 tylko trzy obrządki katolickie: łaciński, grecko-rusiński i ormiański. Natomiast nic nie mówi o obrządku bizantyjskim.

Ta lekkomyślna propaganda na wschodzie spowodowała jednomyślny *protest całego polskiego społeczeństwa na „kresach"*. Gdy rozpoczęła się na szpaltach pism polemika w związku z zakazem książki *Łubieńskiego*, bardzo głośno jęknął nawet taki wierny katolik, jak p. *Stecki*. Ba, nawet takie stronnictwo, klerykalne z ducha, jak Stronnictwo Narodowe, w *„Gazecie Warszawskiej"* dało do poznania, że tej polityki (propagandy obrządku wschodniego) nie pochwala.

Ale na te wszystkie oświadczenia Rządu, publicystów i stronnictw zaległo się jedno groźne i miarodajne oświadczenie: krok kardynała *Kakowskiego*, oraz cała polityka wzmacniania obrządku wschodniego nie jest czyjąś prywatną imprezą, lecz *polityką Watykanu*. A to chyba wystarcza: *„Roma locuta"* (Rzym powiedział...).

I wszystkie protesty zamilkły.

Oczywista rzecz, podniesiemy głos w tej sprawie w Sejmie. W tej kwestji bowiem, jak w żadnej innej ujawnia się samodzielna polityka Watykanu, rozbieżna z interesami Polski.

Wrócimy jeszcze do tej ciekawej kwestji, a narazie radzimy jeszcze raz czytelnikowi przeczytać ciekawą książkę p. *Łubieńskiego*. Jego własne ultra-katolickie konkluzje (konieczność nawracania kresów w obrządku łacińskim) nas w tej chwili nie obchodzą, natomiast krytyka tego, co się dzieje w obrządku bizantyjskim jest bardzo interesująca.

Kazimierz Czapiński

Miasto nędzy i walki

Listy z Łodzi

Walne zebranie P.P.S. — Inwalidzi pracy — Bezrobotni — Na bruk

W dniu 23 października r. b. Łódzki OKR. PPS. zwołał zebranie członków Partji, celem omówienia spraw mających niepowszednie znaczenie dla życia robotniczego. Zebranie to odbyło się w sali posiedzeń łódzkiej Rady miejskiej, przy wielkim komplecie towarzyszek i towarzyszów. Na zebraniu tem byli obecni tow. tow. prezydent miasta Br. **Ziemięcki** i wice-prezydent St. **Rapalski**. Zagaił obrady tow. A. **Purtal**. Do prezydjum zebrani powołali tow. St. **Kowalskiego** na przewodniczącego a taw. **Skałeckiego** i **Szewczyka** na sekretarzy. Referat półtoragodzinny wygłosił przewodniczący okręgu tow Antoni **Purtal**. Przemówienie jego nacechowane logicznością konstrukcji wygłoszone zostało z olbrzymią mocą argumentacji i swadą oratorską. Zebrani kilkakrotnie grzmotem oklasków podkreślali słuszność wywodów, reagując zarazem na zapał i wiarę, które tkwiły w przemówieniu tow. **Purtala**. Referent obrazując tło, na jakiem walczy Socjalizm świata o przebudowę ustroju, podkreślił ciężkie warunki walki z faszyzmem, który chce terorem i bandytyzmem politycznym podtrzymać upadający świat kapitalizmu. Że kapitalizm kończy swe życie, że świta światu przemiana obecnego ustroju, sami faszyści o tem wiedzą. Uzewnętrzniło się to i w ostatniem przemówieniu twórcy faszyzmu — **Mussoliniego**. Lecz świat kapitalistyczny chce przemocą podtrzymać swój byt. Wszędzie faszyzm jest popierany i utrzymywany przez kapitalistów, i za ich pieniądze. Obok pieniędzy — ma on do swej dyspozycji **prasę**. Prasa brukowa karmi czytelnika opisami zbrodni, każe mu delektować się wyczynami kata, drobiazgowo opisuje przebieg egzekucji. Jednem słowem — stara się „zezwierzęcić" psychikę czytelnika, stara się go ogłupić i odwrócić jego uwagę od spraw z życiem politycznem i ekonomicznem związanych. Masa robotnicza, jeśli chce prawdy, jeśli chce wskazania drogi do walki o swe życie, jeśli chce wiary w nowe, proletarjackie wartości, musi czytać i popierać **prasę socjalistyczną**. Organ walczącego proletarjatu musi się znaleźć w każdej izbie robotniczej. Jeśli w obecnych warunkach nędzy robotniczej nie stać ludzi pracy na codzienne kupno to muszą oni kupować pismo socjalistyczne 3 razy na tydzień, a bodaj raz w niedzielę, aby mógł każdy robotnik uświadomić siebie i otaczających jak żyć i organizować się do zbliżającej się szybko walki o ustrój socjalistyczny.

Faszyzm ma sprzymierzeńca w samych szeregach robotniczych. Jest nim **pijaństwo**. Brukowa prasa krzyczy ze swych szpalt: **„Wódka staniała!"** Tak, pij robotniku, ostatni swój grosz przepij. Gdy jesteś głodny, — boją się ciebie, byś się nie burzył, nie buntował. Dlatego pij! Pijany człowiek nie jest niebezpieczny. Pijany robotnik jest podwójnie głupi. Siebie niszczy, niszczy swą rodzinę i podtrzymuje ład kapitalistyczny. Robotnik musi walczyć z reg spraw natury organizacyjnej i form z prowokacją w szeergach robotniczem.

Referent poruszył następnie cały szereg spraw natury organizacyjnej i form pracy partyjnej w fabrykach i warsztatach oraz spraw organizowania robotników. Omówiona została sprawa walki z prowokacją w szeregach robotniczych.

W dyskusji zabierało głos szereg robotników, wykazując wiele gołych faktów z życia robotniczego. Po dyskusji przyjęto zgłoszone przez OKR. wnioski i rezolucję natury ściśle organizacyjnej.

Sprawa **ochrony robotnika przy pracy** przed wypadkami zaczyna znów być palącą sprawą dnia. W ostatnich czasach „reorganizacji", „racjonalizacji" i innych „acji" kapitalistycznych ze względów „oszczędnościowych" przeprowadzanych (czytaj: celem przysporzenia zysków kapitalistycznych) **mnożą się wypadki przy pracy**. Brak ochrony z jednej strony, a osłabienie głodowe robotników z drugiej, wyniszczone ciało i nerwy są tego powodem. W prasie łódzkiej, w kronice działalności Pogotowia ratunkowego i Kasy Chorych, niema tygodnia, aby nie wyczytać o mrożących krew wypadkach. Tu tryby maszyny zmiażdżyły rękę, palce tam znów pas porywa człowieka, czyniąc z niego krwawą miazgę.

Mnożą się **inwalidzi** pracy o bezdennie czarnem jutrze, bez chleba.

**

Głód, towarzysz życia mas bezrobotnych, zmusza ich do wyczynów coraz to innych. Coraz częstsze są wypadki, że berobotni zabierają chleb czy inne artykuły spożywcze i, nie płacąc, odchodzą lub uciekają. Uda im się — to będą mieli co jeść, a nie uda się im, zostaną schwytani i osadzeni w areszcie — to też będą mieli co jeść. Tak czy inaczej dostaną to, czego im brak.

Do jednej z restauracji przybył niedawno bezrobotny, ubrał się, w co miał najlepszego, aby go z restauracji nie wyrzucono. Zażądał gorącego jedzenia. Chciał jeść a nie nabierać restauratora, więc żadnych wódek nie żądał. Po zjedzeniu — trzech normalnych kolacji zamówił czwartą. Kelner zdumiony „żarłocznością" gościa zażądał zapłaty. Wówczas bezrobotny ze spokojem oświadczył, że nie jadł od kilku dni. Teraz się najadł i niech robią z nim, co chcą. Nie lęka się niczego, bo to co przeżywa jako bezrobotny, jest chyba już najgorsze.

Firma I. K. Poznański wyrzuciła na bruk **kilkunastu weteranów pracy**, którzy przepracowali w tej firmie 30 lub 35 lat. W ostatnim jednak roku swej pracy robotnicy nie przepracowali wymaganych przez ustawę dni pracy, dlatego też nie mogli uzyskać nawet zasiłku.

Współtwórcy olbrzymich majątków kapitalistycznych, po tylu latach pracy **poszli na bruk** bez żadnego zaopatrzenia na starość. Obiecanki przedwyborcze **„jedynki"**, w której siedzą kapitaliści, nie spełniły się. **Zabezpieczenia na starość robotnicy nie mają.**

Bo dlaczego „sanacja" miałaby dotrzymywać słowa? Potrzebne im były głosy wyborców i pieniądze kapitalistów. Jedno i drugie dostali. A obiecanki przecie nic nie kosztują.

Przegląd prasy

—o—

AKT SKRUCHY KLERYKALNEJ MŁODZIEŻY

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie" było na gruncie wileńskim mocno podminowane przez komunizm. Ściślej mówiąc, szereg jednostek bardziej w tej grupie wpływowych propagował zaprawione chrystjanizmem hasła komunistyczne.

Pisaliśmy o tem, iż przez pewien czas tuliła tych młodzieńców redakcja... konserwatywno-obszarniczego „Słowa".

Widocznie jednak presja duchowieństwa i starszych żywiołów klerykalnych spowodowała, że Odrodzenie deklaruje obecnie swoją skruchę... A długą deklarację, ujętą w 6 punktów, drukuje teraz to samo „Słowo" — pod tytułem: Odrodzenie weszło na lepszą drogę.

Zapaszek jakiś epok minionych, kiedy to różni heretycy nietyle w krzyżowym ogniu sądu inkwizytorskiego, ile z obawy przed ogniem, którym w imię krzyża im grożono, przyznawali się do swoich błędów i odwoływali je — wnosi zaraz punkt pierwszy oświadczenia, w całości swej obejmującego zagadnienia społeczne.

Brzmi ten akt skruchy i pokory:

> 1) Zgóry uznajemy za błąd wszystkie tezy, któreby były lub będą potępione przez Kościół w osobach jego miarodajnych organów, jako przeciwne wierze i moralności, gdyż mamy świadomość słabości i omylności naszych rozumowań w tej dziedzinie.

Aby się ustrzec błędów mogłaby ta klerykalna młodzież akademicka ślubować — powstrzymanie się od wszelkiego myślenia. Byłaby to najbezpieczniejsza przystań.

CO DOSTRZEGA „POD DACHAMI LONDYNU" KORESP. „GAZ. POL."?

Twierdzi on (p. Florjan Sokołow), że Londyn emocjonuje się najbardziej skandalami i sensacjami. Przed kilku miesiącami Londyn znajdował się pod wrażeniem toczącego się wówczas w sądzie konsystorskim Westminsteru procesu księdza anglikańskiego Dawidsona, który miał szczególną słabość do dziewcząt ulicznych, co tłumaczył gorącą chęcią nawracania ich... Tymczasem detektywi biskupa stwierdzili, że to nawracanie było bardzo — przewrotne: kilkakrotnie zaskoczyli oni nieostrożnego księżulka w bardzo niedwuznacznych sytuacjach.

Zmuszony on został do opuszczenia stanu duchownego — a jego sprawa przypomniała się p. S. z powodu, że świeżo zaangażował się on do jednego z music-hallów...

Teraz — wedle tego korespondenta — Londyn ma mocniejszą jeszcze sensację, która „zepchnęła na drugi plan nawet wizytę p. Herriota" — w postaci porwania pary angielskiej przez bandytów mandżurskich. Pisze o tem:

> „Bandyci pobili rekord w rokowaniach. Żądania ich były następujące: haracz w sumie 50.000 dolarów, 250 funtów opjum, ekwipunek na zimę i, co najciekawsze, objęcie stanowisk w policji mandżurskiej.
>
> Większa część ich postulatów została uwzględniona, niewiadomo tylko, jak załatwiono sprawę ich posad."

Autor korespondencji dorzuca tu ironicznie uwagę:

> „Zasługują na nie, bo z jeńcami obchodzili się dobrze i wbrew groźbom, nie obcięli im uszu."

Tę refleksję nasuwa p. S. zapewne nie Londyn, gdyż policja angielska aresztowanych ludzi nie masakruje po kaźniach.

Zachodzi tylko pytanie, czy p. Sokołow nie za płytko bada to, co się pod dachami Londynu dzieje?

ZE SWARÓW LUBELSKICH W RODZINIE SANACYJNEJ

Pan Łobodowski w „Kurjerze Lubelskim" tak strofuje „N. Ziemię Lubelską":

> „Występowanie przeciw karjerowiczom, korupcji i protekcjonizmowi", jak sami konkretyzujecie swój cel — to bardzo niewiele, wobec ogromu zagadnień, które się nasuwają na każdym kroku. A przytem, jakże ta walka wygląda, czy naprawdę tak bezpardonowo, jakby to można było sądzić z pierwszych enuncjacyj. „N. Ziemia" wybrała sobie bardzo wygodną metodę zaczepiania t. zw. środka, przy jednoczesnem stwierdzeniu, że dół i góra są czyste. Oj, czegośmy się dowiedzieli! Do starosty, czy naczelnika wydziału to zdeprawowany, karjerowiczowski środek, a wyżej kryształowo czysta „góra". Chyba tu coś nie w porządku. Poprostu, chyba oślepliście od splendoru tej „góry" i boicie się ją zaczepiać. A tu właśnie byłoby pole do popisu odważnym czyścicielom, nie wśród trzystuzłotowych urzędników, z takim hałasem napastowanych przez nowoziemskich donkichotów, ale tam, gdzie przelewają się dziesiątki i setki tysięcy."

Śmiało, jak na redaktora sanacyjnego organu, który zresztą — w wierszyku, przez nas cytowanym — wziął w obroty „stukilogramowy tułów w czwartej służbowej randze".

Tylko, że po takich „wyczynach" czy eskapadach p. redaktor naczelny „Kurj. Lubelskiego" drukuje na czele numeru artykuł nie własnego wprawdzie pióra, lecz za który przecież bierze odpowiedzialność — rozpoczynający się następującemi lojalnemi pochwałami:

> „To, co przedewszystkiem cechuje działalność ekonomiczną rządu, to umiejętność wypośrodkowania właściwej linji z pośród wielu rozlicznych żądań i projektów, przedstawianych rządowi do realizacji przez przedstawicieli poszczególnych grup i interesów."

Proces b. min. Kwiatkowskiego

O OBRAZĘ CZCI

W czwartek 28 bm. w sądzie grodzkim w Tarnowie przed sędzią drem Królem toczył się proces, który ze względu na osobę oskarżyciela ściągnął do sądu tarnowskiego szereg korespondentów pism z całego kraju. W charakterze oskarżyciela wystąpił były minister przemysłu i handlu Eugenjusz Kwiatkowski, który pociągnął do odpowiedzialności właściciela dóbr w Zbydniowie, p. Zbigniewa Horodyńskiego o obrazę czci. — Oskarżyciel stawił się osobiście w towarzystwie adwokata Skowrońskiego, p. Horodyński w towarzystwie obrońcy adwokata N. Oberländera z Krakowa. Przedmiotem procesu jest — jak wiadomo — zarzut, uczyniony panu ministrowi Kwiatkowskiemu przez p. Horodyńskiego, że jako minister przemysłu i handlu gnębił rolnictwo. Zarzut ten został sprecyzowany w liście, wystosowanym do redakcji „Azotu". Były minister Kwiatkowski obejmując mianowicie dyrekcję Państwowych Zakładów Azotowych w Mościcach, przystąpił do wydawnictwa czasopisma „Azot" i w pierwszym numerze w inauguracyjnej odezwie zwrócił się do rolników i ziemian z prośbą o wymianę zdań na temat zagadnień dotyczczących spraw rolnictwa. W odpowiedzi na ten apel p. Horodyński wystosował do redakcji „Azotu" list, w którym m. i. napisał: „Złośliwa ironja losu sprawiła, że dyrektor Mościc i redaktor „Azotu" jako były minister przemysłu i handlu gnębił rolnictwo, co nawet doprowadziło do konfliktu z byłym kolegą w rządzie ministrem Niezabytowskim. Obecnie rozgorzał do rolnictwa taką miłością i pisze o czem wszyscy wiedzą..." i t. d.

Na wstępie rozprawy sędzia Król zaproponował ugodowe załatwienie sporu. Oskarż. oświadczył, że o ile były minister Kwiatkowski czuje się dotknięty ad personam, nie miał go wcale zamiaru obrażać. Krytykował działalność p. Kwiatkowskiego jako ministra, a na swoje zarzuty w tym kierunku ofiaruje dowód prawdy.

Oskarżyciel w replice podniósł, że czuje się dotknięty nie jako prywatny człowiek, a jedynie niesłuszną i niesprawiedliwą krytyką jego jako byłego członka rządu na stanowisku ministra przemysłu i handlu.

Wobec odmowy ze strony oskarżonego złożenia odpowiedniej deklaracji, przystąpiono do merytorycznego rozpatrywania sprawy.

Obrona na uzasadnienie zarzutów jej klijenta wnosi na rozpatrzenie polityki oskarżyciela przy budowie łuszczarni ryżu i olejarni w Gdyni, dalej o powołanie w charakterze świadków prezesa Naczelnej Organizacji Rolniczej na Rzplitę Polską Kazimierza Fudakowskiego, sekretarza tej organizacji dra Stanisława Grabowskiego, dowód z pamiętnika zjazdu ziemian odbytego w grudniu 1930 w Warszawie, byłego ministra Niezabytowskiego, wreszcie o zarekwirowanie protokołu jednego ze zjazdów ziemiańskich, na którym odczytano list powitalny oskarżyciela, w którym ten przyznaje się, że jako były minister przemysłu i handlu poczynił pewne pociągnięcia szkodliwe dla rolnictwa, ale stało się to nie z jego inspiracji, a jedynie pod wpływem czynników z innych resortów. Na tę okoliczność obrona wnosi powołanie w charakterze świadka dra W. Borowskiego, a ponadto na całokształt obrony profesorów wszechnicy jagiellońskiej A. Krzyżanowskiego i barona Heydla oraz M. Rudzińskiego, prezesa Zw. Ziemian w Krakowie itd.

B. minister Kwiatkowski powołuje jako świadków byłego swojego szefa rządu b. prem. prof. Bartla, dyrektora departamentu wybitnego znawcę zagadnień rolnictwa dra Rosego, dyrektora departamentu M. Sokołowskiego i innych. B. min. Kwiatkowski stwierdza, że zawarł szereg traktatów handlowych, w których specjalnie zostały uwzględnione interesy rolników, ochrona cel przez niego stosowana również była pomyślana w interesie rolników itd.

Ponieważ w toku rozprawy obrona wysunęła wątpliwości, czy w danej sprawie w ogólności zaistniała istota karygodnego czynu w szczególności czy inkryminowany list stał się „publiczną tajemnicą", sędzia rozprawę odroczył do 25 listopada w celu ustalenia faktycznego stanu rzeczy, a w razie stwierdzenia, że zaistniała, czy dowód prawdy dopuścić.

Tajemnicze zniknięcie znanego lichwiarza warszawskiego

Tajemniczy dramat rozegrał się w stolicy. „Bohaterem" tego dramatu jest jedna ze znanych postaci zakulisowego życia wielkomiejskiego, — Wacław Bahr, zamieszkały przy ul. Mokotowskiej 59.

W ubiegłą środę, w godzinach wieczornych, Bahr wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Bahr należy do najbardziej popularnych postaci w świecie warszawskich lichwiarzy i ofiar hazardu. Bahr, starzec 68-letni, całe życie swoje zajmował się ciemnemi procederami, dzięki którym zdobył olbrzymi majątek. Mimo podeszłego wieku, Bahr nie porzucał swego zajęcia, do ostatniej chwili zajmował się lichwą, należał do organizatorów tajnych rulet, gdzie grano na największe stawki. Jako lichwiarz, Bahr zdobył opinję niesłychanie bezwzględnego, a przytem niezwykle słownego kontrahenta. Bahr rzadko umawiał się na procent, żądając za określoną pożyczkę wynagrodzenia „fix", które wynosiło kilkanaście procent miesięcznie. Bahr pożyczał pod zastawy, których nagromadził olbrzymią ilość, a także i na słowo zaufanym klijentom.

Niemal co wieczór Bahr zasiadał przy ruletce jako organizator gry. Jeśli wyjeżdżał, zabierał ze sobą conajmniej 10.000 złotych gotówką.

Jak się potoczyły wypadki w krytycznym dniu t. j. we środę ubiegłego tygodnia? O godzinie 6 popołudniu lokatorka domu przy ul. Mokotowskiej 59, Fromkinowa, widziała Bahra, wychodzącego z domu. W ręku niósł walizkę. Następnie widziano go czekającego na ulicy. W chwilę podjechała do niego taksówka. Siedział w niej jakiś pasażer. Bahr wsiadł do taksówki i od tej chwili ślad po Bahrze zaginął. Śledztwo natknęło się na cały szereg niejasności. Przypuszczenia idą w następującym kierunku: Bahr udawał się na ruletkę i miał przy sobie, jak zwykle, większą kwotę pieniędzy. W taksówce musiał znajdować się ktoś bardzo dobrze Bahrowi znany, gdyż stary lichwiarz odznaczał się niesłychaną ostrożnością i nawet nie rozmawiał z ludźmi, których nie znał bardzo dobrze. W tych okolicznościach nasuwa się podejrzenie, że Bahr został zgładzony. Powody zamordowania mogą być różne. Morderca mógł obrabować Bahra, może chodziło i o inne momenty. Bahr był w posiadaniu weksli całego szeregu osób na poważne kwoty. Nie jest wykluczone, że ktoś za wszelką cenę chciał wyzwolić się z pajęczyny lichwiarza, jednakże ślady prowadzą przedewszystkiem w kierunku „grajcarów", czyli tak zw. zawodowych graczy.

Ciekawą rzeczą jest, że Bahr miał przeczucie swej rychłej śmierci. Niedawno przepisał safes w jednym z banków warszawskich na swoją córkę, mówiąc, że nie chce, ażeby zapłaciła podatek spadkowy. Kluczy od safesu jednakże córce nie oddał, nie ufając najbliższym. Bahr mieszkał samotnie w jednopokojowem mieszkaniu. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że sędziwy lichwiarz i ruleciarz padł ofiarą morderstwa.

ZDARZENIA I LUDZIE

DYPLOMACJA DYKTATURY

Nigdy bodaj jeszcze od czasu wojny Niemcy nie były tak odosobnione, jak obecnie, pod rządami „sanacji" Papenowo - Schleicherowej. Najbliższy przyjaciel, Włochy faszystowskie, zamknął swe granice dla towarów niemieckich; banki włoskie przydzielają na zakup towarów niemieckich zaledwie ¼ tej waluty zagranicznej, które stale otrzymywali importerzy. Wojna handlowa z Włochami jest nieomal tak ostra, jak z Polską.

Nieprzytomna polityka agrarjuszowska i kontyngensowanie przywozu rolniczego naraziły Niemcy na ostry zatarg z Holandją, najlepszym dotąd klijentem przemysłu niemieckiego. Węgiel niemiecki i stal będą miały dostęp zamknięty na rynek holenderski.

Na terenie politycznym Niemcy potrafiły zrazić sobie dokumentnie nawet tę Francję, z którą najłatwiej było dojść do porozumienia — Francję Herriota i Bluma. W Anglji człowiek, na którego niemiecki rząd mógł liczyć — premjer Mac Donald — jest tak urażony w swej, chorobliwej zresztą, miłości własnej dwukrotną odmową na zaproszenie na naradę rozbrojeniową, iż nadługo zniechęci się do bezpośrednich rozmów z junkrami i pozostawi Simonowi robienie formalistycznej, ostrożnej, konserwatywnej polityki zagranicznej. Genewa jest obrażona na v. Neuratha za to, że nie chciał brać udziału w posiedzeniach Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, uciekł z nad Lemanu na samym początku Zgromadzenia Ligi, że posyła trzeciorzędnych urzędników, jako przedstawicieli Rzeszy.

Nazewnątrz niewiadomo, kto właściwie jest kierownikiem polityki zagranicznej Niemiec, właściwy minister, v. Neurath, czy kanclerz v. Papen, szukający laurów dyplomatycznych, czy wreszcie dyktator gen v. Schleicher?

Bałagan — to najlepsze określenie polityki zagranicznej Rzeszy pod „silnym", „bezpartyjnym" rządem walczącym o „uzdrowienie" państwa itp., itp.

Nic innego nie może wyjść z Rządu, który zakazami rolniczemi chce dogodzić wschodnio - pruskim junkrom, który krzykactwem nacjonalistycznem chce przekrzyczeć Hitlera, który generalską butą chce dać dowód siły, który... który jest niemieckim odpowiednikiem rządów „sanacyjnych".

J. S.

Inspekcja pracy w Żyrardowie

Po faktach, ujawnionych w toku procesu Blachowskiego

Proces **Blachowskiego** już po dwóch dniach przestał być procesem **Blachowskiego,** a stał się sądem, gdzie na ławie oskarżonych zasiadł **Kapitał,** a fotel prokuratorski zajęła **Praca.**

Art. 102 Konstytucji zaczyna się od wstępu, który dotychczas nie został zmieniony, a zatem obowiązuje. Brzmi on, jak następuje:

„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa".

Również w akcie przysięgi, poprzedzającym poszczególne artykuły Konstytucji czytamy:

„...a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć... uchwalamy i stanowimy".

Po myśli powyższego artykułu i zgodnie z tą przysięgą w zaraniu państwowości polskiej powstało Ministerjum Pracy a przy tem Ministerjum powstały **inspektoraty pracy.**

Nikt bowiem w Polsce nie miał żadnych złudzeń co do kapitału. Kapitał ma jeden cel na względzie — **zysk.** Kapitał nie jest ani humanitarny, ani filantropijny, ani altruistyczny — co do tego nie było dwóch zdań. Chodziło o to tylko — nie nam oczywiście, ale tym, którzy **ostatecznie** zgodzili się na utworzenie Ministerjum Pracy i inspektoratów—aby wyzysk pracy przez kapitał nie odbywał się w sposób zbyt bestjalski, zbyt bezceremonjalny, zbyt nieludzki. Chodziło o pewien **umiar** w eksploatacji sił i zdrowia klasy robotniczej.

To było zadaniem inspektoratów pracy.

Czy do Żyrardowa zaglądali inspektorzy pracy? Z przewodu sądowego dowiadujemy się, iż zaglądali że odbywały się inspekcje. Jaki był wynik tych inspekcyj? Czy poprawiło się cokolwiek w stosunkach żyrardowskich po wizytacjach inspektorów? Nic o tem nie słyszeliśmy.

Mniejsza o to, czy były przyjęcia dla inspektorów pracy, mniejsza o towarzyski stosunek do dyrektorów, nam chodzi o **wynik** tych inspekcyj.

Dlaczego nie było żadnego **skutecznego wyniku?** Sądzimy, że te rzeczy powinny być wyjaśnione.

***

W onegdajszej prasie p. H. **Krahelska,** b. inspektorka pracy, protestuje przeciwko twierdzeniu b. dyrektora Zakładów Żyrardowskich p. **Waśkiewicza** jakoby inspekcja pracy znajdowała, że wszystko w Zakładach jest w porządku. P. **Krahelska** zdawała z pewnością sprawę ze swoich badań wobec władz wyższych. Co się z temi sprawozdaniami stało. Dlaczego nie pociągnęły one za sobą żadnych... **realnych** konsekwencji?

Historja nieprawdopodobna

Parę miesięcy temu na wystawie uczniów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, policja polityczna skonfiskowała pracę p. Juljusza Balickiego, będącą szkicem dekoracyjnym do głośnej sztuki „Cjankali". Autorowi pracy wytoczono SPRAWĘ SĄDOWĄ (!), zarzucając mu w akcie oskarżenia, że na szkicu swoim umieścił tak „niebezpieczne" napisy, jak „żądamy chleba!", „Niech żyje Rząd Robotniczo - Włościański!" i t. p. Napisy te zresztą, jak tłumaczył się na rozprawie „oskarżony", ściśle odpowiadają treści jednej z scen sztuki, mianowicie — tej sceny, gdy odbywa sie DEMONSTRACJA ROBOTNICZA, WYMIERZONA PRZECIWKO — HOHENZOLLERNOM. Szczęśliwie, sąd dopuścił zaproponowane przez obronę zbadanie szeregu świadków z pośród profesorów i kolegów „oskarżonego", którzy ustalą, że praca jego przedłożona była gremjum profesorskiemu i ono to zaaprobowało szkic ze względów artystycznych. Ostatecznie więc, sad odroczył rozprawę, której wynik jest oczywiście, niewiadomy.

My nań wpływu mieć nie chcemy ani nie możemy . . . .

. . . .

. . . .

. . . że w grodzie podwawelskim o „rząd dusz" walczą dziś niezmordowanie p. p. Małaszyńscy i Olearczyki, — ale nie zapominamy i o tem, że przecież Kraków jest krynicą i skarbnicą tej z Zachodu we wzorach czerpanej kultury narodowej, że z Krakowa właśnie wyszedł pierwszy głos protestu w sprawie brzeskiej, że Kraków umie stać na straży wolności nauki i sztuki polskiej. Dlatego też, ważąc to wszystko, nie możemy sobie wyobrazić, by p. Balicki mógł być skazany przez sąd krakowski za... artystyczne uplastycznienie haseł demonstrującego przeciwko Wilhelmowi II tłumu berlińskiego. To nawet jak na nasze stosunki, byłoby zbyt... nieprawdopodobne.

Bd.

Czterdziestolecie Polskiej Partji Socjalistycznej

Z okazji przypadającego w roku bieżącym czterdziestolecia naszej Partji C. K. W. P. P. S. opracowuje wydawnictwo książkowe p. t.

„Księga Pamiątkowa z okazji czterdziestolecia Polskiej Partji Socjalistycznej"

Celem ustalenia nakładu uprasza się o nadsyłanie zamówień do Sekretarjatu Generalnego CWK. PPS., Warszawa, Warecka 7.

Niewinnie powieszony

Sąd w **Ammanie,** stolicy **Transjordanji,** skazał 4 Arabów, oskarżonych o zabójstwo piątego, na karę śmierci. W czasie egzekucji nastąpiła wstrząsająca scena. Kiedy jeden ze skazanych był już powieszony i kolej przyszła na drugiego, ten, łkając, wyznał, że on jeden jest sprawcą zbrodni. Między powieszeniem pierwszego skazańca a tem wyznaniem upłynęło 3 minuty.

Oto jeszcze jeden przyczynek do absurdalności kary śmierci.

PIERRE MILLE.

Różnica

Każdego rana Liégeard świeży, rześki wyskakuje z łóżka i, bez względu na porę roku, zanurza się w zimnej wodzie. Potem przeciąga palcami po dużej rudej brodzie, w której już prześwitują siwe włosy, wkłada koszulę, bronzowe spodnie i — jest jakoby gotów.

— Chodź już — kawa czeka! — woła żona.

— Za chwilę! — odpowiada. Musi najpierw zajrzeć do swej „pracowni". Tak zwana pracownia jest zwykłym pokojem — miedziorytnikom pod tym względem łatwiej się urządzić niż malarzom lub rzeźbiarzom. A więc —mały pokoik od północy, napchany płytami, narzędziami i butelkami — oto cała pracownia. Liégeard bierze sporą ilość tytoniu, skręca papierosa, zapala go i uważa że dopiero teraz dorósł do wymagań dnia. Albowiem tytoń jest jedyną jego słabością po miedziorytnictwie.

Żona przychodzi z kuchni z dzbankiem kawy. Spogląda bacznie na męża.

— Znów dwie — mówi.

— Co za dwie?

— Dziury. Mianowicie, w twej koszuli. Wypaliłeś je obrzydliwym papierosem. I popatrz, masz spodnie zaplamione.

— Ach, to płyn, którego używam do zmywania płyt, rozumiesz? — próbuje się bronić małżonek.

— Nie, odpowiada z goryczą pani — gdybyż tylko! Wówczas nic nie mówiłabym, chyba — że mógłbyś się należycie ubrać do śniadania a przedewszystkiem — do obiadu!

— To tylko tak zrana.

— Jesteśmy przedmiotem drwin ze strony sąsiadów z powodu twego zaniedbania w ubiorze, — gniewnie kończy żona — a przecież najmniej połowa wszystkich plam pochodzi od tytoniu, popiołu i innych podobnych świństw...

Liégeard z opuszczoną głową wchłania dwie potężne filiżanki kawy i odchodzi do swych ukochanych płyt. Pochylony, z papierosem chwiejącym się w kąciku ust powtarza, jak codzień: „Zawsze najeżona kobieta".

On i ona byli największemi przeciwieństwami. Dla niego — wszystko było dobre, ona była niezwykle pedantyczna. Myślał tylko o płycie i rylcu, — podczas, gdy ona chciałaby mieć wszystko czyste — jego i mieszkanie. Był wesoły i lubiący spokój, ona — poważna i zasadnicza. Ale kochała go. Kochała go tak bardzo, że marzyła zawsze o idealnym Liégeard: wypielęgnowanym, czystym, dobrze ubranym, pięknym. Kiedy się więc pokazywał w niechlujnym stroju — wybuchała oburzeniem.

Gdy rozpoczynała wykład, Liégeard myślał sobie: Powtarzała to już sto razy, przecież bezcelowo. Dlaczego nie zaprzestanie?

Ale ona zostawała przy swojem.

Pewnego wieczora spostrzegł, że nie ma ochoty na papierosa. Wkrótce dostał dreszczy, poszedł do łóżka i przekonał się, że ma wysoką temperaturę.

— Wyrostek robaczkowy — orzekł lekarz. Trzeba go zoperować, gdy minie gorączka. Teraz chory jest za słaby.

Pani Liégeard ofiarnie pielęgnowała męża. Czternaście dni i nocy czuwała bez przerwy. — Nie jestem zmęczona — mówiła — tylko pełna trwogi...

Po operacji przynosiła do kliniki winogrona i pomarańcze, a na ósmy dzień zjawiła się z jakąś okrągłą paczką.

— Co to jest?

Zaczęła rozpakowywać z ceremonjałem: — Tytoń, rzekła, podając mu równocześnie bibułki.

Liégeard poczuł łzy w oczach.

— Moja kochana, moja droga... — szeptał.

Wzruszona zaczęła płakać.

— Pochyl się i pocałuj mnie—rzekł. Pocałowała go. Było tak, tak wówczas gdy byli jeszcze młodzi i zakochani. Tak, tak...

— Czy przypominasz sobie chwilę kiedy mnie po raz pierwszy pocałowałeś?

— Tak. W szyję.

— O, kochany!

Liégeard zapalił papierosa. W tej chwili spojrzał z trwogą: iskierka wypaliła dziurę w koszuli.

— Drobiazg — pocieszała go pani Liégeard.

Ozdrowieniec powrócił z kliniki do domu.

Gdy nazajutrz rano przyszedł na śniadanie w starych bronzowych spodniach, pani Liégeard obrzuciła go krytycznym wzrokiem.

— Znów wypalona dziura—te wstrętne papierosy...

Liégeard popatrzył na nią zdumiony. — Tak, ale przecież w klinice sama powiedziałaś...

— Prawda, w klinice. Byłeś wtedy chory. To jest wielka różnica:

Liégeard przełknął kawę, zezując ukradkiem w stronę żony. Wrócił do pracowni, klnąc: — Do wszystkich djabłów — nie mogę się przecież dać codziennie operować.

Zwołanie Sejmu i Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

Dziś o godz. 10 przedpoł. szef biura prawnego prezydjum Rady ministrów p. Piętak doręczył marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenie prezydenta Rzplitej z 27 bm., zwołujące Sejm i Senat na sesję zwyczajną od 31 października.

Dekret doręczony marszałkowi Sejmu brzmi: Zarządzenie prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną. Na podstawie art. 125 konstytucji zwołuję Sejm do m. stoł. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1932 r. Warszawa 27 października 1932. Prezydent Rzplitej J. Mościcki. Prezes Rady ministrów A. Prystor.

Analogiczny dekret otrzymał marszałek Senatu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu ma się odbyć 3 listopada. Min. skarbu Zawadzki ma na niem wygłosić expose budżetowe.

Skazany ma płacić za kryminał

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

Dziennik ustaw z dnia dzisiejszego zawiera rozporządzenie prezydenta Rzplitej o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, o kosztach sądowych oraz zmianę niektórych przepisów kodeksu postępowania cywilnego.

Nowe prawo egzekucyjne oddaje nadzór nad komornikami sądom grodzkim.

Rozporządzenie o kosztach sądowych wprowadza opłatę w sprawach karnych. Skazany na pozbawienie wolności w I instancji obowiązany będzie uiścić: przy karze 1 miesiąca 5 zł., przy 3 miesiącach 10 zł., przy 6 miesiącach 20 zł., przy 1 roku 40 zł. itd. Skazani na grzywnę w I instancji uiszczać będą 10% od wymierzonej grzywny.

Uwolnienie niewinnie skazanych robotników żywieckich

Przed sądem apelacyjnym karnym w Krakowie odbył się 28 października epilog zajść marcowych w Żywcu, które pociągnęły za sobą kilka trupów i kilkunastu rannych i odbiły się szerokiem echem po całym kraju.

Na skutek zakazu zgromadzenia pod gołem niebem i pochodu, jakie zamierzała urządzić żywiecka Rada związków zawodowych, przyszło do starcia między rozgoryczoną tłumnie zebraną masą robotniczą, a policją, która z początku przy pomocy sikawek, a potem salwami rozpędziła tłum, aresztując dziesiątki osób i powodując znany proces w sądzie okręgowym w Wadowicach, zakończony zasądzeniem kilkunastu robotników na kary od kilku miesięcy do półtora roku.

Między innymi zasądzonymi zostali robotnicy Franciszek Łodziana i Piotr Handzlik, każdy z nich na karę więzienia przez półtora roku.

Na skutek odwołania się ich odbyła się w krakowskim sądzie apelacyjnym rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem s. a. dra Wołoszczuka i przy udziale s. a. dra Gniewosza i dra Szuchiewicza, jako wotantów.

W postępowaniu apelacyjnem przeprowadzono dowód ze świadków odwodowych, którzy stwierdzili zupełną niewinność skazanych, wykazali bowiem, że ci nie podburzali tłumu do napadu na policję, ani też sami nie rzucali kamieniami na nią, a w chwili decydującej, gdy miały rzekomo paść strzały z pomiędzy tłumu na policję, oraz w czasie następnych salw policji znajdowali się już zdala od miejsca zajścia, bo byli już koło stacji kolejowej.

Zeznaniom tym dał sąd wiarę, uznając, iż zeznania świadków urzędowych nie są dostatecznie uzasadnione dla przyjęcia winy po stronie oskarżonego Łodziany. Sąd apelacyjny nie dał wiary zeznaniom świadka Lebla, obciążającego oskarżonego Handzlika. W ślad za tem sąd apelacyjny uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Łodzianę i Handzlika, którzy od 17 marca do 28 października przebywali w więzieniu w Wadowicach, polecił sąd apelacyjny bezzwłocznie wypuścić na wolność.

Oskarżał st. prokurator dr. Stąpor, bronił tow. dr. Fensterblau.

Adorator Szeli w BB

Burmistrzem w Dębicy jest profesor gimnazjalny dr. Nagawiecki, były prezes BB na powiat ropczycki. Na licznem zebraniu delegatów kas w Dębicy, na którem dokonano fuzji tych kas, pan burmistrz agitował w ten sposób za swoją dostojną osobą, że namawiał chłopów, by zawsze jego popierali, albowiem jego dziadek brał udział w rabacji w 1846 roku i własnoręcznie zabił widłami hrabiego Reya z Przyborowic. (Zamordowany w r. 1846 hr. Rey był dziadkiem śp. hr. Mikołaja Reya, byłego posła z „Piasta", zasłużonego działacza ludowego). W obozie BB brakowało jeszcze zwolennika metod Szeli. Teraz się znalazł!

Przegląd społeczny

—o—

ZABEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH, PODLEGAJĄCYM WŁADZOM WOJSKOWYM. W najbliższym czasie wejść ma w życie statut, dotyczący zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników w zakładach pracy, podległych władzom wojskowym. Statut ten dotyczy robotników, którzy nie są ubezpieczeni w funduszu bezrobocia z powodu zabezpieczenia ich we własnym zakresie przez zakłady wojskowe. W myśl tego statutu, świadczenia na wypadek utraty pracy przysługują robotnikowi bezrobotnemu, który został zwolniony wskutek redukcji lub przedłużającej się choroby i który podlegał obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia przez conajmniej 26 tygodnia w zakładzie pracy, podlegającym władzom wojskowym. — Przewidywany okres trwania wypłaty zasiłków wynosi 13 tygodni. Poszczególne paragrafy statutu odpowiadają przepisom ustaw o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 r. Należy podkreślić, iż statut przewiduje, że do okresu 26 tygodni pracy, uprawniających do otrzymywania zasiłków, mają być zaliczane nietylko prace w zakładach wojskowych, ale również w innych przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Sprawa zdjęcia klątwy z Mazepy

Posłowie ukraińscy z Wołynia zwrócili się do władzy cerkiewnej z prośbą o zdjęcie klątwy z hetmana Mazepy, rzuconej nań w obecności Piotra Wielkiego w czasie, gdy Mazepa połączył się przeciw Piotrowi z królem szwedzkim Karolem XII.

Synod cerkwi prawosławnej w Polsce odmówił prośbie posłów ukraińskich, motywując to brakiem kompetencji i nie pozwolił na odprawianie nabożeństw żałobnych za duszę Mazepy.

Fakt powyższy wywołał oburzenie wśród Ukraińców.

Sprostowanie

Odnośnie do wiadomości podanej przez nas w dniu 26 b. m. w sprawie afery przemytniczej otrzymujemy od firmy „Risch Jakób Dom Spedycyjny we Lwowie" sprostowanie. Mianowicie p. Risch był przesłuchiwany przez straż graniczną jako świadek w dochodzeniach prowadzonych przeciw przemytnikom zapalniczek.

Nie jest więc prawdą, „by przeprowadzona rewizja we Lwowie dała dostateczny materjał, by aresztować we Lwowie p. Rischa", gdyż u p. Rischa wogóle żadnej rewizji nie przeprowadzono i tem samem nie było żadnego materjału, któryby dał dostateczną podstawę do jego aresztowania.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

ZAOSTRZENIE PRZEPISÓW O MONOPOLU POCZTOWYM

Warszawa, 28 października (tel. wł.). Ministerstwo poczt wnosi do Sejmu projekt noweli do ustawy o regale pocztowo-telegraficznem. Nowela zawiera zaostrzenia kar za naruszenie wyłączności poczty. Za przewóz przez osoby prywatne poczty i doręczanie jej naznacza się karę 1000 zł. oraz grzywnę w wysokości 10-krotnej opłaty pocztowej, a pozatem areszt do 1 miesiąca.

NOWY PRZEDSTAWICIEL POLSKI W KOMISJI POLSKO-NIEMIECKIEJ

Warszawa, 28 października (tel. wł.). Z dniem 1 listopada przedstawicielem Polski w trybunale rozjemczym polsko-niemieckim w Bytomiu oraz delegatem do komisji mieszanej polsko-niemieckiej w Katowicach mianowany został radca prawny ministerstwa spraw zagranicznych p. Babiński.

PRZESILENIE W CZECHACH

Praga, 28 października. Wobec tego, że pertraktacje nie dały oczekiwanego rezultatu, prezydent Izby Malypeter zrzekł się misji tworzenia nowego rządu. Przypuszczają, iż utworzony zostanie rząd urzędniczy.

BURDY STUDENCKIE W WIEDNIU

Wiedeń, 28 października. Poseł rumuński dr. Brediceanu przyjął dziś 4 studentów rumuńskich, którzy podczas wczorajszej bójki na Akademji handlu światowego odnieśli rany. Poseł prosił studentów, aby mu zażalenie przedłożyli pisemnie wraz z zaświadczeniem policyjnem o odniesieniu ran, gdyż dziś jeszcze pragnie interwenjować u kanclerza Dollfussa, celem zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości.

BURZA W PARLAMENCIE BUŁGARSKIM

Sofja, 28 października. Podczas dzisiejszego otwarcia nowej sesji parlamentu bułgarskiego doszło do burzliwych awantur. Gdy król Borys zjawił się w sali celem odczytania mowy tronowej, powstał na ławach komunistycznych straszny hałas. Komuniści poczęli krzyczeć: „Precz z rządem faszystowskim! Precz z dyktaturą!". Na sali i galerjach wywołały okrzyki oburzenie. Posłowie innych ugrupowań rzucili się na komunistów i wyparli ich z sali, przyczem kilku komunistów zostało poturbowanych. Ogólne zdenerwowanie udzieliło się także królowi, który po przywróceniu spokoju odczytał orędzie z widocznem podrażnieniem.

KONFLIKT PRUSKI

Berlin, 28 października. Gabinet Rzeszy odbył dziś w południe dłuższe posiedzenie, na którem powzięto szereg doniosłych zmian w sprawie administracji pruskiej. Uchwały te ogłoszone zostaną dopiero po audjencji premjera pruskiego Brauna u prezydenta Hindenburga, przewidzianej na sobotę w południe. Konferencja Hindenburga z Braunem odbędzie się w obecności kanclerza von Papena. Koła dobrze poinformowane donoszą, że na dzisiejszej radzie ministrów postanowiono mianować podsekretarza stanu Popitza komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa skarbu, a nadprezydenta prowincji Hessen—Nassau dra von Huelsena komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa oświaty. Popitz i Huelsen, oraz komisaryczny kierownik pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Bracht mają być mianowani ministrami Rzeszy bez tek.

Berlin, 28 października. Dziś w południe odbyło się również posiedzenie rządu pruskiego pod przewodnictwem premjera Brauna. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd pruski zwrócił się do rządu Rzeszy z wezwaniem zaniechania wszelkich decydujących kroków przed ostatecznem wyjaśnieniem sytuacji i bez uprzedniego porozumienia się z legalnym rządem pruskim.

AZYL KOMUNISTÓW W ROSJI

Paryż, 28 października. Wedle prasy emigrantów rosyjskich w Paryżu ambasador niemiecki w Moskwie zwrócił się do rządu sowieckiego z protestem przeciw udzielaniu prawa azylu, a nawet oficjalnego poparcia, jakiego doznają mordercy niemieccy w Rosji sowieckiej. W proteście tym ambasador niemiecki stwierdza, że dzięki pomocy organizacyj komunistycznych i urzędników sowieckich, ścigani przez władze niemieckie mordercy polityczni znajdują w Rosji sowieckiej nietylko przytułek, lecz również otrzymują stanowiska państwowe.

FRANCJA ZRZEKNIE SIĘ MANDATU NAD SYRJĄ

Paryż, 28 października. „Echo de Paris" donosi, że w najbliższych dniach podpisany zostanie układ francusko-syryjski, wedle którego Francja zrzecze się nad Syrją mandatu, zastępując go układem, jaki zawarty zostanie na wzór układu między Anglją a Irakiem. Mandat nad Libanonem ma Francja zatrzymać w dalszym ciągu.

ZGON PREZESA MIĘDZYNARODÓWKI GÓRNIKÓW

Bruksela, 28 października. Zmarł tu dziś prezydent międzynarodowej federacji górniczej, poseł socjalistyczny do Izby belgijskiej Dejardin.

CŁO ZBOŻOWE W ANGLJI

Londyn, 28 października. Izba gmin odrzuciła 197 głosami przeciw 39 wniosek partji pracy domagający się zniesienia cła przywozowego na zboże.

KARAMBOL W POWIETRZU

Londyn, 28 października. Pod Londynem zderzyły się na znacznej wysokości dwa samoloty i runęły na ziemię, przyczem obaj piloci ponieśli śmierć na miejscu.

SPRAWA OBNIŻENIA ZBROJEŃ MORSKICH

Londyn, 28 października. „Daily Telegraph" donosi, że rozmowy londyńskie delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową Normana Davisa wykazały, iż niema żadnych poważniejszych przeszkód na drodze do porozumienia angielsko-amerykańskiego w sprawie obniżenia zbrojeń morskich. Sprawa ta może się jednak stać aktualną dopiero po poprawie sytuacji europejskiej. Dalej miała Ameryka wyrazić zgodę na udział w konferencji państw czterech, lub tym podobnych pertraktacjach, jednakże pod warunkiem, że nie weźmie na siebie żadnych zobowiązań w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

O BEZPIECZEŃSTWO CUDZOZIEMCÓW W CHARBINIE

Londyn, 28 października. Angielska Izba handlowa w Charbinie zwróciła się za pośrednictwem poselstwa angielskiego do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o zorganizowanie w Charbinie policji międzynarodowej, ponieważ państwo mandżurskie nie jest w stanie dać cudzoziemcom odpowiedniego bezpieczeństwa.

OGROMNA KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 28 października. Z Szanghaju donoszą: Na linji kolejowej Nankin-Szanghaj wykoleił się dziś pociąg pospieszny, wskutek czego kilka wagonów spadło z nasypu i uległo zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach ma być bardzo wielka. Pierwsze wiadomości mówią o 100 zabitych i rannych.

BEZROBOCIE W AMERYCE

Nowy Jork, 28 października. Amerykańska Federacja związków zawodowych ocenia liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych z końcem września na 10'9 miljona osób. W stosunku do miesiąca poprzedniego liczba ta zmniejszyła się o pół miljona osób. Prezydent Federacji zawodowej Green oświadcza, że zmniejszenie się liczby bezrobotnych w Ameryce jest jednak zjawiskiem tylko przejściowem i przepowiada, że do końca roku bieżącego liczba ta wzrośnie do 13 miljonów.

W RAZIE ZWYCIĘSTWA ROOSEVELTA

Paryż, 28 października. Korespondent waszyngtoński „Matina" donosi, że w razie zwycięstwa kandydata demokratycznego Roosevelta stanowisko sekretarza stanu zajmowane obecnie przez Stimsona obejmie albo Owen D. Young, albo dawny minister wojny Newton Backer, lub wreszcie obecny delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis. Ponieważ Owen D. Young prawdopodobnie nie przyjmie tego stanowiska, wówczas wchodziliby w rachubę dwaj ostatni mężowie stanu. Jako ambasador amerykański w Paryżu brany jest w rachubę John Gerard, ostatni ambasador amerykański w Berlinie przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny światowej.

170 ŻOŁNIERZY ZBŁĄKANYCH ZMARŁO Z GŁODU

Nowy Jork, 28 października. Z Asuncion donoszą, że w Gran Chaco zabłądziło w lasach dziewiczych 4 oficerów i 170 żołnierzy boliwijskich. Trzej żołnierze boliwijscy, którzy znajdowali się między nimi, zdołali się wydostać z lasów i dotrzeć do przednich straży wojsk paragwajskich. Wysłana przez dowództwo wojsk paragwajskich ekspedycja ratunkowa odnalazła dotąd 100 zwłok żołnierzy boliwijskich, którzy wedle oznak zginęli w lasach z głodu i pragnienia. Za resztą zaginionych czynione są dalsze poszukiwania.

„Przeorganizowanie" Trybunału Administracyjnego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

W najbliższym „Dzienniku ustaw" ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o reorganizacji Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Budżet na rok 1933/34

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

Jak swego czasu donieśliśmy, globalna suma wydatków w budżecie na rok 1933/34 wyniesie 2.449,897.181 zł., zaś globalna suma dochodów 2.088,999.150 zł. Na wydatki składają się wydatki zwyczajne w sumie 2.369,952.041 zł., oraz nadzwyczajne wydatki w sumie 70,041.140 zł. i dopłaty do niektórych przedsiębiorstw i funduszów państwowych w sumie 9,904.000 zł.

Na dochody składają się wpływy z administracji w sumie 1.309,180.230 zł., wpłaty z monopolów państwowych w sumie 661,171.000 złotych, wpłaty przedsiębiorstw państwowych w sumie 102,647.920 zł., oraz wpłaty z funduszów państwowych w kwocie 16 miljonów zł.

Dochody i wydatki poszczególnych ministerstw przedstawiają się następująco:

Dochody:	złotych:
Prezydent Rzeczypospolitej . . .	176,290
Sejm	269,310
Senat	7,050
N. I. K.	1.403,500
Prezydjum rady ministrów . . .	1,750
Ministerstwo spraw zagr.	14.562,200
„ spraw wojskowych .	2.407,300
„ spraw wewnętrznych .	22.801,380
„ skarbu	1,123.359,360
„ sprawiedliwości . .	69.274,700
„ przemysłu i handlu .	15.032,300
„ komunikacji . . .	2.926,600
„ rolnictwa i ref. roln.	2.155,700
„ oświaty	3.814,600
„ opieki społecznej . .	2.041,500
„ poczty i telegrafów .	6.690,000
Emerytury i zaopatrzenia	50.200,000

Wydatki:	złotych:
Prezydent Rzeczypospolitej . . .	2.920,637
Sejm	6.164,725
Senat	1.659,117
N. I. K.	4.686,000
Prezydjum rady ministrów . . .	3.020,800
Ministerstwo spraw zagr.	43.296,000
„ spraw wojskowych .	882.700,000
„ spraw wewnętrznych .	202.530,923
„ skarbu	117.021,460
„ sprawiedliwości . .	99.460,200
„ przemysłu i handlu .	32.451,800
„ komunikacji . . .	22.892,100
„ rolnictwa i ref. roln. .	21.990,000
„ oświaty	324.597.107
„ opieki społecznej . .	99.949,700
„ poczty i telegrafów .	1.516,000
Emerytury i zaopatrzenia	157.800,000
Renty inwalidzkie i pensje . . .	137.050,000
Długi państwowe	338.286,612

Monopole wpłacają do skarbu państwa: Monopol solny 48,563.000, spirytusowy 230 miljonów, tytoniowy 350 milj., zapałczany 18,528.000, loterje państw. 14,080.000 zł.

Przedsiębiorstwa państwowe wpłacają: Drukarnie 125.000, Polska Agencja Telegraficzna 12.000; przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, górniczo-hutnicze 1.510.920; koleje państwowe 50 miljonów, lasy państw. 26 milj., poczta, telegraf i telefon 25 miljonów.

Budżet zawiera nowy dział pod nazwą „fundusze", z których państw. fundusz kredytowy wpłaca do min. skarbu 7 miljonów, zaś państw. fundusz gospodarczy 9 miljonów zł.

Z kraju i ze świata

„WIĘCEJ ŚWIATŁA!" Zatarg między studentami a dyrekcją biblijoteki uniwersyteckiej w Warszawie w sprawie przedłużenia godzin otwarcia czytelni, został załatwiony pomyślnie. Brakujące dotąd nowe instalacje elektryczne zostały przeprowadzone i biblijoteka będzie otwarta do godz. 8 wieczorem. Zdecydowana postawa młodzieży zwyciężyła.

HR. WIELOPOLSKI PROSI O NADZÓR SĄDOWY. Znany magnat polski, margrabia Aleksander Wielopolski, właściciel historycznej ordynacji margrabiów Gonzaga na Mirowie Myszkowskich, złożył w sądzie okręgowym w Kielcach wniosek o udzielenie mu odroczenia wypłat na przeciąg jednego roku gospodarczego i ustanowienie nad ordynacją nadzoru sądowego. Wspomniana ordynacja utworzona została przez Zygmunta III Wazę w r. 1603 i obejmuje szereg kluczy na terenie woj. Kieleckiego o łącznym obszarze około 20 tysięcy morgów. Wspaniały ten majątek od wielu pokoleń rozumnie zagospodarowany, zalamał się jednak wobec obecnej konjunktury, mimo, że aktywa ordynacji w stosunku do passywów wyrażają się jak 10:1. Trudności płatnicze, choć wprawdzie o charakterze przejściowym, grożą tak poważnem niebezpieczeństwem, że jedynem wyjściem z wytworzonej sytuacji jest natychmiastowe zastosowanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 23 sierpnia br. o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, czyli odroczenie wypłat i nadzór. O podobnym wypadku donosiliśmy niedawno, a to o analogicznym wniosku ze strony wielkiego magnata spiskiego Jana hr. Zamoyskiego. Komuż dzieje się więc dobrze w Polsce w erze sanacyjnej? Ani robotnikom, ani chłopom, ani urzędnikom, ani kupcom, a nawet magnatom także nie.

B. DYREKTOR „POLMINU" ARESZTOWANY POD ZARZUTEM NADUŻYĆ. Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi zatrzymany został w areszcie do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy b. dyr. „Polminu" Würfel. Aresztowanie pozostaje w związku z nadużyciami, rzekomo popełnionemi przez b. dyr. Würfla na piastowanem przez niego stanowisku.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W WARSZAWIE. Wczoraj wieczorem zostali mieszkańcy Saskiej Kępy zaalarmowani gęstą strzelaniną. W pół godziny później znaleźli przechodnie na polu obok ul. Elsterskiej zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Natychmiast zawiadomiono policję oraz pogotowie, które stwierdziło, że do ofiary oddano trzy strzały w głowę i piersi, wszystkie śmiertelne. Natychmiast zarządzone śledztwo nie dało wyników. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dokumentów. Z luźnych notatek w kieszeni ubrania ofiary doszła policja do wniosku, że jest to Rosjanin Nikofiej Sawicz. W biurze meldunkowem stwierdzono, iż nie mieszkał on w Warszawie.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU. W więzieniu karnem w Warszawie przy ul. Długiej, zaszedł niezwykły wypadek. Czterech aresztantów, odsiadujących wspólnie karę za podrabianie losów loterji państwowej, posiadało jednak jeden los tej loterji prawdziwy. I oto doszła ich wiadomość, że w czasie ostatniego ciągnienia ten prawdziwy los wygrał 10.000 zł. Los ten nabyli więźniowie już w czasie odbywania kary. Naczelnik więzienia Chałupka zezwolił im na to w nagrodę za poprawne zachowanie się. Obecnie aresztanci wnieśli podanie, aby im umożliwiono podjęcie tej wygranej, chcą bowiem sumy tej użyć częściowo na obronę w procesie przed drugą instancją, gdzie, jak wiadomo będą musieli oczyścić się z zarzutu, że fałszowali losy loterji państwowej.

PODPALENIE W MAJĄTKU HR. MYCIELSKIEGO. W czwartek wieczór w Czarnym Ostrowie pod Bóbrką, podpalono dwie sterty zboża w majątku hr. Mycielskiego.

ARESZTOWANIE SPRAWCY POŻARU 5 DOMÓW. W Jaworowie aresztowano Jurka Batiha, pod zarzutem podpalenia 5 domów. Aresztowany do zbrodni się przyznał.

6-LETNI CHŁOPAK ZASTRZELIŁ 2-LETNIĄ SIOSTRZYCZKĘ. W Rzeszowie w domu posterunkowego policji Żukowskiego, 6-letni jego synek bawiąc się rewolwerem ojca spowodował wystrzał. Kula trafiła 2-letnią córeczkę posterunkowego, zabijając ją na miejscu.

KOBIETY SPRAWCZYNIAMI MORDU RABUNKOWEGO. Dnia 20 bm. w rzece Lubeńka (pow. Rzeszów) znaleziono zwłoki 18-letniej Estery Steltzer ze wsi Kopki pod Niskiem. Jak się okazało, mordu dokonały kobiety: 60-letnia Kolobrat i jej córka 19-letnia Cypresowa. Dokonawszy mordu sprawczynie zrabowały swej ofierze 30 zł. i ściągnęły z niej garderobę, poczem zwłoki wrzuciły do rzeki. Sprawczynie rabunkowego mordu zostały aresztowane i przyznały się do zbrodni.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 730: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpja" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM

Film „Żar krwi" i rewja „Jak się bawić, to się bawić".

—ooo—

BLOND VENUS. Dorocznym zwyczajem zbiera się w Ameryce w Akademji sztuki filmowej komisja w celu ustalenia, jaki film należy nagrodzić lub wyróżnić na rok bieżący. W kołach miarodajnych wymieniany jest tylko jeden film, który okazuje się bezkonkurencyjnym i z dotychczasowych niemal najlepszym, to też o zwycięstwie niema najmniejszej wątpliwości. — Film ten „Blond Venus" odznacza się: mistrzowską reżyserją (Sternberg), genjalną grą (Marlena Dietrich) i niezwykle frapującą akcją. Marlena Dietrich stworzyła zupełnie nowa kreację, grając rolę kobiety opętanej przez miłość, która ja ukrzyżowała i która dla ratowania męża przyjmuje miłość innego mężczyzny. „Blond Venus" wyświetlają od soboty 29 bm. kinoteatry: Kopernik i Marysieńka.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — działa znakomicie przy bólach krzyża.

—ooo—

200 WIĘŹNIÓW NA WOLNOŚCI. W czwartek doręczono władzom sądowym tekst dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o amnestji. Następnie zarząd więzienia „Brygidek" otrzymał polecenie wykonania natychmiastowych zwolnień. Prokurator Pauli przemówił do więźniów, informując ich o szczegółach dekretu amnestyjnego. Do dnia wczorajszego zwolniono około 200 więźniów.

ZARZĄDZENIE STAROSTY GRODZKIEGO WE LWOWIE DLA UNORMOWANIA RUCHU W DNIACH 30, 31 BM. I 1, 2 LISTOPADA. — Lwowski starosta grodzki wydał zarządzenie w sprawie unormowania ruchu cyrkulacyjnego w dniach 30 i 31 bm. oraz 1 i 2 listopada br. w interesie bezpieczeństwa ze względów porządkowych i komunikacyjnych z uwagi na spodziewany wzmożony ruch publiczności odwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim. Ruch pieszy publiczności ma się odbywać na ul. Piekarskiej na calej szerokości jezdni prawą stroną w kierunku ruchu. Ul. Piekarska będzie w tych dniach zamknięta dla ruchu kołowego. Na ul. Św. Piotra ruch odbywać się będzie na całej szerokości chodnika po prawej stronie do względnie od cmentarza Łyczakowskiego. Ruch kołowy na cmentarz Łyczakowski odbywać się będzie przez ul. Kochanowskiego, powrót zaś z cmentarza przez ul. Piotra i Łyczakowską.

ZJAZD DYREKTORÓW SANATORJÓW SPOŁECZNYCH odbędzie się we Lwowie 31 października i 1 listopada.

Z KOZY DO KOSZAR. Wcale to nie znaczy, aby Pułkosznik Michał i Mikołaj Iwaśko nie mieli zamiaru służyć w wojsku. Stanowczo tego powiedzieć nie można. Ale co pewne to pewne, więc policja zabrała Pułkosznika i Iwaśkę po odbyciu kary więziennej i odstawiła do pułku, w celu odbycia służby wojskowej.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży w Rynku schwytano Weintraub Rozę z Kleparowa. Weintraub Roza usiłowała skraść portmonetkę Sali Rothstein (Wolność 12).

CZY PAN WŁADYSŁAW Zacharkiewicz nazywa się Zacharkiewicz? Takie pytanie zrodziło się w mózgu policjanta i zabrał go na komisarjat, by stwierdzić tożsamość jego osoby.

DŁUGO UDAWAŁO SIĘ Pawliszynowi Antoniemu, znanemu oszustowi lwowskiemu „dostawcy opału i prowiantów". Pawliszyn ostatnio znalazł nowy sposób oszustw, a mianowicie: zjawiał się na rynku, gdzie stały fury naładowane drzewem, kartoflami itp. Pawliszyn przystępował do właściciela furmanki i oświadczał, że ma odbiorcę na produkty. Ugodziwszy cenę dawał chłopu złotego zadatku i kazał czekać, sam zaś szukał nabywcy. Znalazłszy nabywcę pobierał pieniądze i ulatniał się. W ten sposób naraził na straty J. Szeptę z Pózyc Lubieńskich, Semkę Kuziona z Łomów pow. Żydaczów itp. Wczoraj Pawliszynowi powinęła się noga i aresztowano go.

ZA KRADZIEŻ DESENI. Kałużny Teodor (ul. Droga Lubieńska 18) aresztowany został za systematyczną kradzież deseni malarskich na szkodę firmy Stefanowicz i Petkowicz (Nabielaka 37). Kałużnego przytrzymano wraz z skradzionemi deseniami. Szkoda wynosi około 3 tys. zł.

MIĘSO I P. TYLKO. Aresztowano Bubela Józefa (Rutowskiego 26) za kradzież mięsa na szkodę Tylko Wincentego (Pasieczna 14).

ODZNACZENIE. Komendant P. P. m. Lwowa p. Mika Wacław odznaczony został krzyżem Niepodległości.

JAN BOJER 79

LUD NAD MORZEM

(Dokończenie)

Mała myśli przelotnie, czy też na zimę dostanie wełnianą sukienkę od swych przyszłych chlebodawców, ale jeśli istotnie są tacy skąpi, jak o nich mówią, to smutno chyba będzie z jej odzieżą. Dziś zresztą musi myśleć o ważniejszych sprawach. Rano, kiedy była w izbie sama z matką Elżbietą, chcąc pocieszyć starkę, zapewniła ją, że co niedziela, jeśli tylko będzie miała wolny czas, będzie się schodzić z Marcinkiem, by go przepytać katechizmu. Może w ten sposób zostanie dopuszczony do konfirmacji. Matusia pogłaskała ją za to, ale teraz czeka ją ciężka przeprawa: przygotowanie Marcina do tego planu. Kto wie, może zwieje natychmiast, gdy to usłyszy. Tedy mała idzie przed siebie i rozmyśla nad najprzebieglejszym sposobem powiadomienia go o tem.

— Czy pójdziesz najkrótszą drogą przez górę? — pyta Marcin.

— Tak — a ty?

— Dobrze, mogę i ja pójść tędy.

Na łące zatrzymali się jeszcze na chwilę, a dotarłszy do Skaret tuż u zbocza góry, skręcili na ścieżkę, wijącą się przez wzgórza. Ileż to razy wspinali się tu oboje letnią porą, goniąc krowy. Skończyły się te czasy.

Stanąwszy na pierwszym grzbiecie gór, odwracają się i patrzą w dół. Na wybrzeżu, tam nisko, wznosi się tyle szarych domostw, fiord stał się taki szeroki i widać stąd otwarte morze. Ach, tyle tu miejsca dla okrętów, ale widać na niem tylko jeden samotny jacht z obwisłemi żaglami. Leży spokojnie i czeka aż błękitny pas wiatru z otwartego morza dostanie się też do zatoki.

Tu na górze słyszą dzwonki owiec i krów. — Kto też dziś wieczór wyjdzie po bydło? — pyta Astryd i myśli o starem domostwie. — Nie ja — zapewnia Marcin. — Ani ja — przytakuje mała i śmieje się, ale w oczach jej widnieje smutek.

Wciąż jeszcze nie powiedziała, co ma do powiedzenia i znów musi myśleć o matce Elżbiecie. Stara kobieta lituje się wprawdzie nad nią, że już tak wcześnie musi iść do obcych ludzi, ale nie niepokoi się o nią. Co innego z Marcinem. Ludzie mówią o nim tyle złego, a matusia boi się, że mógłby się kiedyś całkiem wykoleić. Astryd musi istotnie zająć się nim trochę, ale oto wnet się już rozstaną, a ona wciąż jeszcze nie wie, jak zabrać się do tej sprawy.

Milczą oboje, wchodząc na następną górę. Jeszcze parę minut, a będzie musiała skręcić na zachód do Hjalmar. I zanim się opatrzyła, stoją naprzeciw siebie i podają sobie ręce na pożegnanie.

Próbują uśmiechać się. — Czy ciężki twój pakunek? — pyta Marcin. — Mogłem go przecie nieść.

— Poco, przecie masz swój.

— Więc bądź zdrowa i niech ci się dobrze powodzi. — Udaje całkiem chmurnego, podając jej rękę.

— Bądź zdrów. — Zaledwie dotykają się końcami palców. Tak się boją udawać zbyt dorosłych. Najchętniej dałoby jedno drugiemu klapsa w twarz i uciekliby następnie.

— Jeśli tam w Hjalmen będziesz musiała spać z kim na jednem łóżku — mówi Marcin — to uważaj, byś nie zabierała całego przykrycia dla siebie. Tak zawsze robiłaś ze mną.

— A ty uważaj, byś nie mówił przez sen. Zawsze się przez to budziłam.

— Bądź zdrowa! — Teraz odbiega szybko, bo nie może już wytrzymać dłużej.

— Poczekaj chwileczkę!

— Czego chcesz jeszcze? — Przystaje, ale nie patrzy na nią.

— Marcinie, słuchaj — ale żebyś się nie rozgniewał.

— Nie, ale mów prędko. — Zwraca oczy na góry.

— Czy nie mógłbyś w najbliższą niedzielę spotkać się ze mną? Popołudniu? Nie tak przecie daleko z hal, gdzie będziesz pasł bydło.

— A gdzie byśmy się spotkali?

— Przy strażnicy.

— Zobaczę. — Poczem odchodzi, ale ona wciąż jeszcze stoi na temsamem miejscu.

— Marcinie!

— Czego jeszcze? — Nie odwrócił głowy.

— Czy nie mógłbyś zabrać swego katechizmu, gdy przyjdziesz?

— Głupia! — A to poco?

— I przynieś też odrazu biblję. Dobrze? — Brzmiało to tak prosząco.

— Nie, w takim razie nie przyjdę wcale! — I odbiega całkiem wściekły.

Ona odwraca się i spogląda ku wzgórzom, gdzie leży Hjalmen, ale nie może zdecydować się i iść dalej. Teraz, gdy jest sama, wolno jej przecie pociągnąć nosem i otrzeć oczy.

Wtem z daleka, z lasu liściastego, po drugiej stronie strumienia, dobiega:

— Astryd!

— Co takiego?

— Czy mam też przynieść śpiewnik?

— Ta-ak — woła skwapliwie, osłaniając usta dłonią, złożoną w trąbkę. Bo rozumie się, że także z tej książki będzie musiał się uczyć. Nareszcie mała kobietka z lżejszem sercem rusza dalej.

W godzinę później Marcin stoi na najwyższej górze przy strażnicy. Przed nim roztacza się widok na wiele mil wokoło, widzi wielki fiord aż do samego miasta na południu, widzi błękitne góry na północy, a na zachodzie góry, na których bielą się jeszcze pasy śniegu. Wszystko w błękitnych oparach słońca.

Ale poniżej, u jego stóp, wieś wygląda niby wąski, zielony pas z maleńkiemi domkami. A przy Flata widzi coś połyskującego w słońcu. To belkowanie przybudówki, wciąż jeszcze czekającej na wykończenie.

—ooo—

KACZKA LUBI BRZYTWY, nietylko brzytwy, ale grzebienie, nożyce itp., wogóle pan Wilhelm Kaczka wspólnie z Reizelesem Jakóbem mają ochotę na narzędzia fryzjerskie. Nikogo nie wzruszałoby czy p. Kaczka lubi brzytwy, jeśli je kupuje, ale jeśli je kradnie i w dodatku fryzjerowi z zamiłowania i powołania Bankowi Jakóbowi (Żółkiewska 23), to zaczyna się tem interesować policja. Fryzjerzy z umiłowania do brzytew siedzą.

ZŁOTY ZEGAREK spoczywający spokojnie w kieszeni Wolfa Berga (Kleinowska 3) zbudził złodziejskie instynkta w Józefie Albercie. Siedzi...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

UWALNIAJĄCY WYROK W PROCESIE O ZDRADĘ STANU

W roku 1931 prokuratura przy sądzie okręgowym w Kołomyji oskarżyła siedmiu Ukraińców, wśród nich ucznia VIII glasy gimnazjalnej Demiarza Harasymiuka w Kołomyji o zbrodnię zdrady stanu, za działalność w tajnej organizacji UWO, rozszerzanie nielegalnego czasopisma „Surma" itp. Rozprawa przeciw sześciu z nich odbyła się już przed kilku miesiącami i została zakończona wyrokiem zasądzającym trzech z pośród oskarżonych, trzej inni zostali uwolnieni. Ponieważ Harasymiuk w międzyczasie udał się do Czechosłowacji i dopiero niedawno wrócił do kraju, rozprawa przeciw niemu o zbrodnię zdrady stanu odbyła się wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie, jako delegowanym.

Oskarżony wypierał się jakiejkolwiek działalności w UWO, a — co jest niesłychanie charakterystyczne — świadkowie oskarżenia, wyżsi i niżsi funkcjonarjusze policyjni, ani jednem słowem nie obciążyli oskarżonego.

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 10 głosami zaprzeczyli jego winie, wydał wyrok uwalniający.

Przewodniczył s. o. Tertil, oskarżał dr. Mustowski, bronił dr. Starosolski.

Z życia robotniczego

—o—

CO NA TO ZWIERZCHNIE WŁADZE POLICYJNE I INSPEKTOR PRACY

Oleksiński Jan robotnik tartaku Józefa Pastela w Radziechowie (woj. Tarnopolskie) pracował od 11 lat w wyżej wspomnianym tartaku.

Z dniem pierwszym kwietnia Pastel oddalił Oleksińskiego z pracy, nie dając mu świadectwa odejścia, temsamem utrudniając mu uzyskanie pracy gdzieindziej.

Pastel chcąc pozbyć się Oleksińskiego szykanuje go przez miejscowy posterunek policyjny.

Ciekawi jesteśmy, czy wie o tem wojewódzka komenda P. P., że komendant posterunku P. P. w Radziechowie ingeruje w sprawach, które bynajmniej policji nie tyczą, a czyni to tylko dlatego, żeby robotnika sterroryzować powagą munduru, oczywista na życzenie Pastela. Wreszcie dlaczego inspektor pracy 47 obwodu nie nakaże Pastelowi wydania potrzebnego świadectwa.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 29 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Audycja dla chorych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Kryzys a kobieta jako konsumentka". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert solistów. 18.55: „Skrzywdzone słońce". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton: „Jarmark paryski". 23.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 30 października

10.00: Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 13.00: Poświęcenie pomnika z Poznania. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Gramofon. 17.00: Koncert muzyki dawnej 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Słuchowisko: „Ostatni lampart Samby". 20.00—20.50: Wieczór czechosłowacki. 20.50: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.00—24.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

Nominacje w okręgu apelacji lwowskiej

Jak już donieśliśmy, w okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego nastąpiło około 200 nominacyj i zmian.

Wiceprezesami sądu apelacyjnego we Lwowie mianowani zostali: dr. Lindert Aleksander (z sądu okręgowego Lwów), Baczyński (z sądu okr. Lwów), Drzewski (z sądu grodzkiego Zborów), Kasper (z sądu okr. Przemyśl), dr. Laniewski (dotychczasowy wiceprokurator sądu apelacyjnego Lwów), Kwasik (sąd okr. Przemyśl).

Wiceprezesem sądu okręgowego we Lwowie został mianowany dotychczasowy długoletni szef Biura prezydjalnego Apelacji lwowskiej sędzia Madeyski.

Sędziami sądu okręgowego we Lwowie zostali mianowani pp.: Doliński (sąd okr. Stanisławów), Mazurkiewicz Władysław (sąd grodzki Lwów), Furgalski (sędzia śledczy Lwów), Barth (sędzia śledczy Lwów), Peter (sędzia śledczy Lwów), Kapecki (sąd grodzki Lwów), Dysiewicz (sąd okr. Brzeżany), Weichert (sąd grodzki Lwów) i Pauly (wiceprokurator — Lwów).

Sędziami śledczymi we Lwowie zostali mianowani pp.: Kapuściński (sąd grodzki Kulików), Waligórski (wiceprokurator Złoczów), Epler (sąd grodzki Lwów), Macheta (sąd grodzki Lwów), Cisło Stefan (sędzia śledczy Bydgoszcz).

Kierownikiem sądu pracy we Lwowie zostaje dotychczasowy sędzia p. Frankel. Sędzią tego sądu pracy został p. Mihułka (z Leska).

Kierownikiem sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie został mianowany p. Decowski (Drohobycz). Sędziami tego sądu mianowani pp.: Petersil (Przemyślany), Trojanowski (Rawa Ruska), Poliszewski (Lwów) i pani Lepiarzowa (Lwów).

Kierownikiem sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie mianowany został p. Szuster (Nadwórna). Sędzią tego sądu p. Słysz (z Bełza).

Poza tem nominacje objęły sądy: Brzeżany, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Kołomyja, Stanisławów, Stryj, Sambor, Sanok, Przemyśl, Jarosław i Drohobycz.

Znaczna kradzież w urzędzie skarbowym?

Po mieście kursują pogłoski, że do kasy Izby skarbowej na placu Cłowym dokonano włamania, przyczem zginąć miały wartościowe papiery w wysokości 20 tysięcy złotych. Podobno włamania dokonał ktoś obznajmiony z terenem i zwyczajami Izby. Prasa poranna podaje wiadomość, że do Izby skarbowej włamali się kasiarze, a Urząd Śledczy znowu w komunikacie swym komunikuje, że z kasy Izby skarbowej skradł nieznany sprawca 70 sztuk blankietów świadectw półrocznych. O kradzieży tej zawiadomił St. Faliński, urzędnik.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej 69. Na porządku dziennym: 1) omówienie nowej ustawy o zgromadzeniach; 2) dalszy ciąg dyskusji nad referatem tow. Zaremby pod tytułem „Planowa gospodarka"; 3) Sprawy organizacyjne.

BACZNOŚĆ ORGANIZACJE MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO! W niedzielę 30 bm. zbiórka uliczna TUR na oświatę robotniczą, dozwolona przez województwo. Zbierać wolno do puszek zaplombowanych i numerowanych. Zbierający muszą mieć legitymację z pieczątką TUR. O rozpoczęciu zbiórki zawiadomić starostwo. Sprawozdania ze zbiórki nadsyłać do lwowskiego komitetu okręgowego Organizacji młodzieży TUR, ul. Burlarda 5.

Ze sportu

JESIENNE BIEGI PRZEŁAJOWE. — W miesiącach październiku i listopadzie odbędzie się kilka biegów na przełaj, organizowanych tak przez kluby robotnicze jak i mieszczańskie. Już w najbliższą niedzielę, tj. 30 bm. odbędzie się bieg na przełaj „Wieku Nowego" na przestrzeni około 5 klm. dla mężczyzn-senjorów w konkurencji drużynowej i jednostkowej. Do powyższego biegu RSKO wystawia drużynę w składzie następującym: Kowalik, Piotrowski, Meier, Zapojówker, Ander I i II, Engel I i Moroła. Start biegu na boisku 40 p. p. Wymienieni zawodnicy zgłoszą się na godzinę przed startem u delegata RSKO.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski".
ATLANTIC: „Ludzie za kratami"
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Skad niema powrotu" i rewja.
RAJ: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Załoga śmierci" i „Marzenie" (Harry Liedtke).

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.